

REFLEKTOR

30
GROSZY

NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE.

* Wychodzi w każdą sobotę. *

ECHA BIAŁOSTOCKIE.

Budowa Domu Ludowego im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Stan rachunkowy budowy Domu Ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na 1 listopada rb. przedstawia się następująco:

Na budowę Domu wpłynęło 134.000 zł., w tem: z lokalnego Funduszu Pracy — 42 tys. zł., z Zarządu m. Białegostoku — 35 tys. zł., ze Zw. Inwalidów Wojennych R.P. — 11 tys. zł., ze składek członkowskich — 7 tys. zł., z ofiar Policji Państwowej — 6.600 zł., innych — 2.700 zł., od organizatorów wojewódzkiego balu reprezentacyjnego w dniu 3 lutego br. i z innych imprez — 9 tys. zł., z komitetu budowy pomnika ku czci poległych żołnierzy 42 p.p. — 2800 zł., kapitały własne komitetu budowy — 15 tys. zł. Wydatkowano — 130.700 zł.

Jeśli chodzi o ofiarnosc społeczeństwa białostockiego na rzecz budowy Domu Ludowego — to nie jest ona — jak widać z powyższego zestawienia — dostateczna. Nie złożyły, na przykład, dotychczas białostockie sfery przemysłowe.

Ze sprawa budowy Domu Ludowego w Białymstoku jest kwestją prestiżu naszego miasta, — jako stolicy województwa, — to, jak widać, naszych baronków i półbaronków wełnianych i bawełnianych wcale nie obchodzi...

Zjazd wojewódzki B.B.W.R.

Jutro, w niedzielę, dn. 18 listopada, w Białymstoku odbędzie się plenarne posiedzenie rady wojewódzkiej BBWR. Na zjazd przybywają: pułk. Walery Sławek, posłowie i senatorowie białostockiej grupy regionalnej BBWR., przedstawiciele sekretariatu generalnego BBWR. w Warszawie oraz członkowie rady wojewódzkiej.

Na program zjazdu złożą się referaty i sprawozdania, dyskusja nad nimi oraz opracowanie wytycznych dla dalszej pracy na terenie naszego województwa, za-

równy w dziedzinie organizacyjnej jak społeczno - gospodarczej. Zjazd poweźmie szereg uchwał.

Odwołany przyjazd p. Ministra Kościłkowskiego.

W związku z podaną przez niektóre pisma tutejsze informacją o oczekiwanym w końcu bieżącego miesiąca przyjeździe do Białegostoku p. Ministra Marjana Zyndram-Kościłkowskiego z Małżonką — dowiadujemy się, że z powodu nawalu pilnych spraw przyjazd p. Ministra został naraźnie odwołany.

Przysposobienie wojskowe kobiet.

W poniedziałek, dn. 12 bm. odbyło się walne zebranie członków lokalnego koła organizacji przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju. Odczytano i prze dyskutowano sprawozdanie z działalności koła, poczem na walny zjazd O.P.W.K., mający się odbyć w Warszawie w dn. 8 i 9 grudnia, delegowane zostały pp.: dyr. M. Czulańska i Czesława Kosińska. Postanowiono urządzić „Andrzejki” w dn. 29 bm. Organizacją „Andrzejek” zajmie się specjalna komisja pod przewodnictwem p. Marji Widmańskiej.

Białystok — stutysięczne miasto.

Według danych statystycznych Zarządu m. Białegostoku — na 1 października br. miasto nasze liczyło 97.399 mieszkańców, wobec 96.048 w dniu 1 stycznia br. A zatem przyrost w okresie 10 miesięcy wyniósł — 1.350, t. j. 150 miesięcznie.

Przy tym samym przyroście w dn. 1 lutego 1936 r. gród Braniczych osiągnie liczbę 100.000 mieszkańców.

Zjazd spółdzielni spozycowców.

Jutro, w niedzielę dn. 18 listopada, o godz. 11 przedpoł., odbędzie się w sali posiedzeń Rady

Miejskiej w Białymstoku okręgowa konferencja spółdzielni, należących do Zw. Spółdzielni Spozycowców Rz. P., na której omówiony będzie stan spółdzielni wokregu, spółdzielni wojskowych na terenie O. K. III oraz plan pracy

Oddalone powództwo parafii prawosławnej w B-ku.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał dn. 6 bm. skargę apelacyjną konsystorza prawosławnego w Grodnie na wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku, którym powództwo parafii prawosławnej w Białymstoku o t. zw. plac Wyzwolenia i mury niedokończony cerkwi w pierwszej instancji zostało oddalone.

Po wysłuchaniu wywodów pełnomocnika konsystorza prawosławnego oraz rzeczników Skarbu Państwa, gminy m. Białegostoku (mec. Otto) i kurji metropolitalnej rzymsko-katolickiej w Wilnie (mec. Krzakowski) — Sąd Apelacyjny ogłosił dn. 13 bm. wyrok, którego mocą zatwierdził wyrok I instancji t. j. Sądu Okr. w Białymstoku, oddalając tem samem powództwo i zasadzając od konsystorza prawosławnego kosztu procesu w II-iej instancji.

Przedsiębiorcy angielscy otwierają w Białymstoku olbrzymią fabrykę włókienniczą?

W sferach przemysłowych Białegostoku rozeszła się w bieżącym tygodniu pogłoska, jakoby kilku poważniejszych przedsiębiorców angielskich zamierza otworzyć w Białymstoku olbrzymią fabrykę włókienniczą, przyczem podobno mają być już prowadzone pertraktacje z odnośnymi czynnikami w tej sprawie.

Do pogłoski tej należy się jednak odnosić z pewną rezerwą, albowiem inicjatorów powyższego pomysłu spotkać mogą poważne trudności natury zasadniczej.

Otwarcie hal targowych na Starym Rynku.

Wczoraj, w piątek dn. 16 bm., zostały oddane do użytku publicznego nowowypbudowane hale targowe na Starym Rynku.

Roboty kanalizacyjne na Rynku Kościuszki.

Roboty kanalizacyjne, prowadzone na najbardziej ożywionym odcinku Rynku Kościuszki, od ul. Sienkiewicza do ul. Marsz. Piłsudskiego, zostaną ukończone—prawdopodobnie — w ostatnich dniach bieżącego miesiąca.

Roboty kanalizacyjne na małym odcinku ul. M. Piłsudskiego, obok cerkwi prawosławnej, zostały już ukończone.

Zagrożony most.

Wobec złego stanu mostu drewnianego przez rzekę Białkę na ul. Kościelnej, Zarząd Miejski zarządził, aby ruch kołowy dla wozów ciężarowych na tym moście odbywał się z szybkością do 10 klm. na godzinę, zaś obciążenie towarem nie przekraczało 2 tonn.

Wydział Techniczny Magistratu ustawił przed mostem tablice ostrzegawcze.

SPINKS Z BELWEDERU.

Rola Marszałka Piłsudskiego w polityce polskiej.

Warszawski „Nasz Przegląd” w bardzo ciekawym artykule p. t. „Dla kogo?” zwraca uwagę, że dorocznym zwyczajem Marszałek Piłsudski nie wyszedł do zebranych”, którzy 10 listopada zgromadzili się na dziedzińcu Belwederu i wiatowali na Jego cześć.

„Honory gospodarzy domu pełnili — pisze „Nasz Przegląd” — generałowie oraz adjutantura. Tak już się dzieje od lat wielu, że Marszałek Piłsudski nie wychodzi na dziedzińiec, że nie udziela się publiczności, że rzadko zjawia się nawet na rewjach wojskowych. Kiedyś było inaczej. Gdy tłumy podchodziły pod Belweder, gły w okresie długotrwałego kryzysu rządowego masy pepesowskie demonstrowały na cześć Naczelnika Państwa i delegacje ustawiały się rzędem na dziedzińcu Belwederu, wówczas wychodził do nich Józef Piłsudski, by przywitać się i rozmawiać z delegatami.

SKŁOWO Z BELWEDERU.

Czasy zmieniły się. Od tego okresu nawet sfery rządzące szukają kontaktu z czynnikiem decydującym i nie zawsze z powodzeniem. Ministrowie rządu przemawiają, składają oświadczenia, ale ciągle w trwożliwym nastroju: czy

uzyskają votum zaufania Belwederu, czy uda się wreszcie dowiedzieć napewno: jakie stanowisko zajmuje w danej sprawie Marszałek Piłsudski.

Nie chodzi bowiem o w tum zaufania sejmu Większość została już dawno zdobyta, ale o instrukcje czynnika decydującego. Bywa bowiem czasem, że trzy czwarte pracy już dokonano w sferach miarodajnych, a w ostatniej chwili następuje całkowite wycofanie się. W tajemnicy zaś opowiadają sobie wodzowie, że z Belwederu padło słowo: nie! Trzeba znowu zacząć od początku i dalej czekać na nową zgodę.

Nie każdy bowiem minister ma możność przybycia z raportem, zagładania do oczu i wydobywania najważniejszej dla siebie prawdy, czy postępuje tak, jak życzy sobie czynnikiem decydujący. To też dymisje przychodzą często niespodziewanie dla osoby zainteresowanej, bo uchwycenie nici przewodniej czynnika decydującego napotyka na wielkie trudności.

CO ROBI MARSZ. PIŁSUDSKI?

Nie dziwi to nikogo. Od roku 1930 Marszałek Piłsudski nie zabiera głosu publicznie w żadnej sprawie. Nikt nie wie, co on robi, choć każdy domyśla się, że poświęca się on polityce zagranicznej i sprawom wojskowym.

Na zamku w dzień przyjazdu Prezydenta powiewa sztandar Rzeczypospolitej.

Marszałek Piłsudski zjawia się w Belwederze lub w G. I. S. Z. i nie wolno adjutanturze podawać żadnych szczegółów o miejscu pobytu, o gościach przyjętych. Czasem tylko z depesz dowiadujemy się, że zamiast jechać do Druskienik, zajrzeć do Pikiliszek lub odpocząć w Wilnie, zawadził o Żywieci, że tam właśnie przyjął min. Becka.

WIZYTY PREMIERÓW W BELWEDERZE

Gdy przyjmuje premierów? Wtajemniczeni opowiadają, że raz na miesiąc zjawia się premier z raportem w Belwederze lub w G.I.S.Z.-u, ale żaden z premierów nie może odpowiedzieć napewno: czy po raporcie zdobył votum zaufania. Czynnikiem decydującym nie zjawia się na posiedzenia Rady Ministrów. Nieraz dekrety spoczywają w Generalnym Inspektoracie po kilka tygodni i tam są ponownie wertowane. Mówią, że ostatnie dekrety nie były zatrzymywane w Belwederze i widzą w tem dowód zaufania dla obecnego premiera.

WOLA CZYNNIKA DECYDUJĄCEGO.

Nikt jednak nie może wejść na trybunę sejmową i oświadczyć wyraźnie, że taka jest wola czynnika decydującego. Nie zdołał tego uczynić najwierniejszy towa-

rzysz płk. Walery Sławek, przedkładając sejmowi projekt konstytucji klubu B.B. Gdy wreszcie w ciężkich zmaganiach, fortem strategicznym, przy pomocy kunsztu, wydobyto, a jak mówi opozycja, wycyganiono uchwalenie projektu, gdy po długich staraniach, udało się prezesowi klubu uzyskać audjencję i wreszcie usłyszeć zdanie Belwederu, to stała się rzecz smutna: Marszałek Piłsudski, niczem Dawid podczas wojny, gdy go żołnierze uraczyli wodą zdobytą, oświadczył, że nie chce takiej ofiary, że nie zamierza skorzystać również z pomysłu militarno-elitarnego.

Projektodawca wrócił strapiiony. Znow wzięto się do pracy. Za przagnięto wicemarszałka Cara. Wyrzucono z projektu cały balast elitaryzmu i z tym fantem udano się do referenta projektu w senacie—hr. Roztworowskiego.

Teraz przysięgają wtajemniczeni, że już wszystko się uda, choć projektodawcy boją się jednak, że w ostatniej chwili nastąpi zahaczenie, że sprawa oprze się znowu o Belweder i projekt zostanie obalony.

ZMARTWIENIA DZIAŁACZY SANACYJNYCH.

Ale najbliższych trapi myśl, czy istotnie konieczne jest uchwalenie tej nowej konstytucji. Nie jest ona potrzebna czynnikiem decydującemu, przed którym od r. 1926 pochyłają się, jako przed Marszałkiem, nie tylko sztandary pułkowe, ale i ustawy. Zgina się w kabłak nawet konstytucja, gubiąc po drodze prawa parlamentu.

Dla kogo więc? Czy dla następcy? Gdzie on jest? Czynnikiem decydującym nie nazwał po imieniu ulubienca i następcy. Ludzie szarzy nie widzą takiego, dla którego ta przyszła marynarka konstytucyjna nie byłaby za szeroka”.

PYTANIE BEZ ODPOWIEDZI.

Wiele lat od przewrotu pisze się, redaguje i przerabia konstytucję. Gdy dochodzi jednak do realnego pytania: co będzie na jutro po uchwaleniu, dla kogo piszą, kto zostanie wyposażony we władzę niemal że boską — panuje głuche milczenie. A bez odpowiedzi na pytanie, uchwalenie projektu konstytucji klubu BB staje się jedynie automatycznym obowiązkiem projektodawców, a nie istotną potrzebą nawet sfer miarodajnych.

Za kilka tygodni rozpocznie się w senacie praca nad uchwaleniem nowego projektu konstytucji. Większość zrobi swoje, przekaże później projekt sejmowi. Większość sejmowa znowu przyczyni się, by projekt stał się ustawą i to w rocznicę 26 stycznia. A później trafić będzie w dalszym ciągu zagadka. Ustawa będzie poszukiwać nietyle swego autora, ile swego bohatera, którego tymczasem nikt nie widzi i nie odślania nawet milczący od lat wielu czynnikiem decydujący.

W soczewce prasy białostockiej.

Z PRAKTYK „ORBISU” W BIAŁYMSTOKU

Pod takim tytułem czytamy w „Echu Biał.”

„Komitet Propagandy Czynu Polskiego organizował w związku z minionem Świętem Niepodległości w dniu 11 bm. ogólnopolski zjazd obywatelski do Warszawy, mający na celu zmanifestowanie serdecznego przywiązania Narodu do Armji, stojącej na straży granic, pokoju i potęgi mocarstwowej Polski.

Pragnąc społeczeństwu umożliwić jaknajliczniejszy udział w obchodzie Święta Niepodległości w stolicy Kraju, Komitet uzyskał dla uczestników zjazdu indywidualne 70-procentowe zniżki kolejowe (według tabeli „D”) ze wszystkich stacji P.K.P. do Warszawy, na podstawie wydawanych przez Komitet kart uczestnictwa.

Oprócz zniżki kolejowej, posiadacze kart mieli prawo wstępu na rewję wojskową na Mokotowskiem polu w Warszawie oraz zniżki w tym dniu na przedstawienia w stołecznych kinach i teatrach.

Karty uczestnictwa wydawał w Białymstoku tutejszy oddział „Orbisu”, mieszczący się przy ul. Marszałka Piłsudskiego (róg Kupieckiej).

O wydawaniu kart uczestnictwa „Orbis” — jeszcze na kilka dni przed świętem Niepodległości — zawiadomił publiczność białostocką — drogą obwieszczeń i plakatów, wywieszonych w oknach biura „Orbisu”.

Według informacji, udzielonych publiczności przez „Orbis” tak w biurze, jak przez telefon — karty uczestnictwa można było otrzymać do późnych godzin wieczorowych dnia 9 bm. (piątek).

Tymczasem — w piątek, dnia 9 bm., „Orbis”, zaraz po południu — zamknął swoje podwoje. I ani dobić się, ani zadzwonić się przez telefon i nabyć kartę uczestnictwa w dniu tym nikomu się nie udało.

Niby... umarł ten „Orbis” nagle i niespodziewanie, nikt go i nic go na tym świecie już więcej nie obchodzi...

Moc publiczności dobijała się przez cały wieczór do biura „Orbisu”, inni dzwonili przez telefon — daremne jednak były wszystkie te trudy: Sezam nie otwierał się, Sezam nie odpowiadał...

Ciekawa ta historia zasługuje na wyświetlenie.

Albo „Orbis” nie miał tych kart — wówczas poco było ludziskom głowy obwieszczeniami i plakatami zawracać?

Albo „Orbis” wszystkie posiadane przezeń karty rozdał komuś, jeszcze przed piątkiem dn. 9 bm. — w takim razie nie byli to białostoczanie i to też nie jest w porządku.

Jakby tam nie było, ale zamknąć na cały dzień swe biuro, nikogo doń nie wpuszczać i nikomu przez telefon nie odpowiadać — to też nie jest w porządku i solidnemu przedsiębiorstwu nie do twarzy.

A może dlatego to się stało, że to piątek był i nadchodził szabes, a „Orbis” w szabasy nie pracuje?

Wszystko być może!

W każdym razie — uważamy, że „Orbis” cośkolwiek na powyższe odpowie i przed P.T. Publicznością, która zamiast kart uczestnictwa otrzymała od niego „figi”, nieco wytłumaczy.

KATUSZE NIESZCZĘŚLIWEGO ARBUZA...

Robotnik fabryki Cytrona w Supraślu — M. Arbuza (Mławska 1) w dniu 26 lipca rb. ciężko zaniemógł przy pracy.

Lekarz miejscowy nie mógł ustalić przyczyny zachorowania i odesłał chorego M. Arbuza do Białegostoku, gdzie na koszt Ubezpieczalni Społecznej przebył 10 dni w Szpitalu Żydowskim. Wobec tego jednak, że i tu lekarze nie zdołali ustalić istoty choroby i wszelka pomoc lekarska okazała się bezowocną, a stan zdrowia pacjenta stale się pogarszał, lekarz oddziałowy dr. Fryszman odesłał Arbuza do dr. Szackiego.

Pacjent odbył u tego lekarza zaledwie dwie wizyty, gdyż p. dr. Szacki poszedł na urlop. Wówczas Arbuza zwrócił się do lekarza rejonowego, p. dr. Gruszkiewicza, który w obliczu ciągle postępującej choroby, zagrażającej życiu nieszczęśliwego robotnika skierował Arbuza na prywatne leczenie do dr. Szackiego na koszt Ubezpieczalni.

Jednak p. dr. Szacki, po kilku ponownych wizytach, skierował Arbuza do lekarza psychiatry, który Arbuza skierował znów do zakładu psychiatrycznego w Choroszczu.

Tu dopiero rozpoczęły się istne katusze nieszczęśliwego robotnika. Wpakowano go do ogólnej sali z niebezpiecznymi warjatami gdzie musiał przebywać kilka dni i kilka bezsennych, przeraźliwych nocy.

Będąc najzupełniej przy zdrowych zmysłach, nieszczęśliwy Arbuza domagał się zwolnienia go z zakładu, co też na jego usilne żądanie nastąpiło.

Tymczasem stan zdrowia Arbuza stawał się coraz niebezpieczniejszy i zagrażał wybitnie jego życiu. Widząc, że tutejsi lekarze nic mu poradzić nie mogą, wyjechał Arbuza z bratem swoim do Warszawy, gdzie lekarze specjaliści skierowali go do Szpitala Starozakonnych na Dworską 17. Lekarze szpitala — dr. dr. Graboski i Tencer, usłyszawszy z ust Arbuza o jego nieszczęśliwej wę-

drówce po Białymstoku, nie posiadali się ze zdziwienia i oświadczyli, że Ubezpieczalnia Białostocka wprost w skandaliczny sposób „leczy” swoich członków. Lekarze ci uznali, że Arbuza jest najzupełniej zdrowy na umyśle, a występująca u niego choroba, t. zw. „zatoka Amoiry” wymaga dłuższego leczenia i pieczołowitej opieki lekarskiej.

Po parotygodniowym pobyciu w szpitalu w Warszawie i po częściowym powrocie do zdrowia, Arbuza wrócił do Białegostoku.

Obecnie jest bardzo osłabiony i niezdolny do pracy

W połowie ub. m. Arbuza złożył podanie do tut. Ubezpieczalni, wyłuszczając dokładnie koleje swej choroby i prosząc o zwrot kosztów w sumie zł. 179 za leczenie w Warszawie.

W ub. piątek Ubezpieczalnia białostocka nadesłała mu odpowiedź odmowną motywując ją tem, że... samowolnie zwolnił się ze szpitala w Choroszczu.

W mniemaniu białostockiej Ubezpieczalni Społecznej Arbuza miał pozostać... dożywoć warjatem.

O BOKSIE W BIAŁYMSTOKU.

Popularny białostocki działacz sportowy — p. Ludertowicz pisze o boksie w „Regjonie Białostockim” (10.XI.1934):

„Przedsiębiorstwo mimo pomyslnych warunków pracy nie może się jakoś rozwinąć szeroko, a to z powodu ograniczenia się do kilku zaledwie wag. — Żadna poważniejsza impreza nie może dojść do skutku, gdyż zazwyczaj brakuje wagi półciężkiej i ciężkiej, bez nich nie do pomyslenia jest przeprowadzenie prawdziwego meczu, któryby przekonał publiczność do tego sportu.

W dodatku siły zawodnicze zostały rozdrobione między Klubami, tak, że — prawdę mówiąc — można w Białymstoku stworzyć jedną dobrą drużynę i to bez ciężkich wag. — Nie wiadomo poco mamy aż 3 czy też 4 drużyny bokserskie.

Rozwój boksowi związany jest ściśle z ośrodkiem W.F., który jest najgorliwszym rzecznikiem tego sportu.”

Migawki białostockie

Zubożały kupiec z Grodna...

Po pryncypalnych ulicach naszego miasta, odwiedzając przeważnie domy żydowskie, grasuje ostatnio jakiś jegomość, proponujący kupno ołówków i przedstawiający się jako zubożały kupiec z Grodna, cierpiący obecnie z rodziną głód.

Po wizycie tego „zrujnowanego kupca”, gospodyni zazwyczaj

stwierdza, że za olówek zbyt drogo zapłaciła, albowiem w mieszkaniu brak bywa jakiegoś więcej lub mniej wartościowego przedmiotu.

Aferzystę tego należy przy pierwszej okazji oddać w ręce policji.

Tajemniczy osobnik.

W tym tygodniu na ul. Sienkiewicza, w pobliżu ul. Ryskiej, zatrzymano Bronisława Purgala, zam. w Częstochowie, przybyłego do Białegostoku rzekomo w poszukiwaniu pracy. Przy Purgali znaleziono 2 nowe maszynki do strzyżenia włosów, 6 nowych zapalniczek rozmaitej konstrukcji i 2 legitymacje: jedna z Urzędu Pośrednictwa Pracy w Częstochowie na imię Bronisława Purgala, a drugą na imię Władysława Purgala.

S a t v r . .

Poniedziałkowej nocy powracając ulicą Traugutta w pobliżu ul. Wasilkowskiej p. O. zaczął jakiś osobnik, będący w stanie nietrzeźwym i, chwyciwszy ją w pól, przewrócił na ziemię, usiłując dokonać gwałtu. O., broniąc się zaciekle, zdołała wyrwać się z rąk zbira i zbiegła. W trakcie szamotania zaginęła jej torebka z zawartością 30 zł., którą znaleziono później w pobliżu miejsca wypadku, lecz bez pieniędzy. Sprawca zbiegł w kierunku ul. Wasilkowskiej.

Skandaliczne...

Z okazji święta Niepodległości jedno z białostockich stowarzyszeń b. wojskowych wydało i rozsprzedało w mieście, jako nalepki na okna, odbity z płyty cynkograficznej wizerunek Marszałka Piłsudskiego, nad głową którego unosi się Orzeł Biały.

Pod orłem widnieje data:

— „1919 — 1934”.

Zaś pod podobizną Marszałka napis:

— „Na pamiątkę XV-lecia odzyskania niepodległości”.

Kto jak kto, ale byli wojskowi powinni chyba wiedzieć, że ukochana Ojczyzna nasza odzyskała swą niepodległość nie w roku 1919, lecz w roku 1918. I że w bież. roku (11 bm.) mieliśmy nie „XV-lecie” lecz XVI-lecie Niepodległości Polski, wywalczonej wielkim czynem Jej Wodza, krwią i ofiarami najlepszych Jej synów.

Dla kogo jak kogo, ale dla byłych wojskowych takie „niepamiętanie” czy też niechlujne przeoczenie wielkich historycznych dat i jeszcze nawet publiczne popisywanie się tem — jest kompromitacją i — poniekąd — skandalem.

A może ten „były wojskowy”, co daty na odbitce tej wystawiał, sam „pod dobrą datą” był? Co?

Na odciętej od świata ulicy Białostoczańskiej...

Mieszkańcy ulicy Białostoczańskiej skarżą się na skandaliczne

wprost stosunki przy pracach kanalizacyjnych na tej ulicy, prowadzonych przez f. „Młot”.

Od numeru 3 do rogu ul. Nowy Świat jezdnia jest rozkopana i wszelki ruch uniemożliwiony. Obecnie postawiono po chodnikach wzdłuż całej ich szerokości cegły i deski, uniemożliwiając absolutnie wszelką komunikację i ruch na tym odcinku.

Na grzeczne uwagi przechodniów, zwrucane w stronę robotników, by jakoś dali ludziom się przecisnąć robotnicy filozoficznie odpowiadają: „My pracujemy, a wy sobie spacerujecie”.

Takie skandaliczne ustosunkowanie się pracowników przedsiębiorstwa kanalizacyjnego do publiczności — dalej tolerowane być nie może.

„Autokomunikacja w Białymstoku”

Wzorowe i pożyteczne przedsiębiorstwo.

Po zlikwidowaniu w maju br. przez Państw. Zakłady Inż. Komunikacji autobusowej w Białymstoku, z inicjatywy kierownika tejże komunikacji p. inż. Jana Rusina i przy poparciu p. Ministra M. Zyndram-Kościałkowskiego — ówczesnego wojewody białostockiego — oraz p. prezydenta Seweryna Nowakowskiego, powstała na terenie naszego miasta z dniem 1 czerwca rb. Spółdzielnia p. f. „Autokomunikacja w Białymstoku”.

Cel, jaki przyświecał twórcom tej Spółdzielni, była — przede wszystkim — myśl o dalszym zatrudnieniu 75 osób personelu, pracującego w komunikacji autobusowej P. Z. Inż., którzy z chwilą likwidacji tej placówki otrzymali wypowiedzenie pracy i pozostałoby bez środków utrzymania wraz z rodzinami, a pozatem dać społeczeństwu Województwa Białostockiego jaknajdogodniejszą komunikację, tak w samym Białymstoku jak i w miejscowościach podmiejskich.

Obecnie musimy stwierdzić, że Spółdzielnia cel swój całkowicie osiągnęła, gdyż zatrudnia wszystkich byłych pracowników P. Z. Inż., a nawet — rozszerzając swoją działalność — częściowo zwiększyła liczbę personelu.

Można śmiało powiedzieć, że w dzisiejszych czasach jest to największe komunikacyjne przedsiębiorstwo prywatne na terenie naszego województwa i jedno z większych na terenie Państwa.

Jakież korzyści z istnienia takiej Spółdzielni mają Państwo i społeczeństwo? Otóż przede wszystkim Państwo ma doczynienie z większym przedsiębiorstwem odpowiedzialnym, prowadzonym z poczuciem obywatelskim swoich obowiązków względem Państwa

i społeczeństwa. W związku z tem Państwo ma zapewnione większe wpływy — czy to w postaci opłat na Państwowy Fundusz Drogowy, czy też na wszelkiego rodzaju podatki i opłaty na rzecz Skarbu Państwa lub samorządu.

Natomiast społeczeństwo ma zapewnione regularne połączenie komunikacyjne miejskie i podmiejskie, gdyż Spółdzielnia obsługuje temi autobusami poza miastem 9 linii podmiejskich. Trzeba przyznać, że autobusy, które posługuje się Spółdzielnia, są całkowicie przystosowane do wygod pasażerów, a obsługa ich jest należyście wyszkolona, dowodem czego jest, że nie zanotowano do dnia dzisiejszego ani jednego wypadku.

Pozatem — nie wolno nam przemilczeć o intensywnej pracy społecznej, prowadzonej przez personel Spółdzielni, zorganizowany w III kompanji Związku Strzeleckiego.

Niejednokrotnie już na łamach prasy tutejszej notowane były wy-czyny członków III kompanji Z. S., w dziedzinie zdobyczy na polu W. F. P. W., strzelectwa i t. p.

Warto jest jeszcze raz w krótkich słowach podkreślić działalność tego naprawdę przodującego na terenie naszego miasta Oddziału III Oddział Z. S. powstał jeszcze przy P. Z. Inż., również z inicjatywy p. inż. J. Rusina, który jest prezesem zarządu tego Oddziału.

Obecnie Oddział liczy 55 członków czynnych i 16 wspierających i bierze czynny udział we wszystkich organizowanych w Białymstoku imprezach sportowych i strzeleckich, na których zawsze zdobywa jedne z pierwszych miejsc, dowodem czego niech służy, że już poraz drugi w rb. zdobywa nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. za strzelanie, a w ub. miesiącu zdobył drugie miejsce i nagrodę w zawodach strzeleckich o mistrzostwo Oddziałów Z. S. garnizonu Białystok.

Prawie wszyscy członkowie Oddziału mają zdobyte odznaki O. S. i P. O. S.

Na podkreślenie zasługuje tu jeszcze ofiarność Oddziału: tak na rzecz pomocy bezrobotnym Oddział dobrowolnie opodatkował się na sumę zł. 650; na budowę strzelnicy im. Marszałka Piłsudskiego Oddział zadeklarował zł. 405, za co otrzymał dyplom i zdobył pierwsze miejsce w okręgu III; na zakupienie samolotu braci Adamowiczów Oddział ofiarował zł. 50, zebranych w drodze dobrowolnych składek. Pozatem przekazano na powodzian większą sumę, a Spółdzielnia od siebie dawała autobusy na ten cel.

Do niedawna Oddział miał trudności z braku posiadania własnej świetlicy; obecnie i to zostało pokonane i Oddział posiada własną świetlicę przy ul. Kościelnej, w której strzelcy — poza godzi-

nami rozrywkowemi — szkołą się na obywateli-żołnierzy i nabywają uświadomienie państwowe oraz zapoznają się z ideologią Związku Strzeleckiego.

W Białymstoku mówią, że...

...walka konkurencyjna, tocząca się ostatnio między właścicielami drogerij białostockich, a składów aptecznych, przyjęła ostry, zaciekły charakter. Doszło nawet do tego, że niektóre sklepy kosmetyczne lub apteczne sprzedawały towary poniżej własnych kosztów, aby tylko uzyskać jaknajwięcej klientów...

Oczywiście, że tak anormalny stan długo trwać nie mógł i zaczęto szukać dróg wybrnięcia z zawiłanej sytuacji. Na odbytem w tych dniach zebraniu właściciele drogerij i składów aptecznych doszło do porozumienia między walczącymi stronami. Postanowiono zaniechać dalszej konkurencji, przyczem w celu zmuszenia wszystkich właścicieli składów aptecznych do podporządkowania się powyzszemu postanowieniu, każdy wniósł weksle gwarancyjne. Umowa ta wchodzi w życie od dnia 20-go bm.

... do p. Prezydenta miasta zgłosiła się w tych dniach delegacja właścicieli domów przy ul. Skorupskiej i Monopolowej, prosząc o zabrukowanie ul. Skorupskiej i połączenie jej z siecią wodociagową. Pan prezydent przyrzekł przychylnie załatwić sprawę.

... z powodu rozpoczętego onegdaj przez tut. Ubezpieczalnię Społeczną gruntowego remontu w głównej przychodni (ul. Sw. Jańska) przyjęcia w zakładzie przyrodoleczniczym oraz dentystycznym zostały — na czas trwania remontu — zawieszona.

Lekarze-specjaliści — pp. dr. dr. Fryszman, Kenig, Kierszman, Kryński, Pryłucki i Szacki przyjmować będą chorych w gabinetach własnych, natomiast p.p. dr. dr. Beldowski, Fiedorowicz, Kozubowski i Solłohub przyjmować będą w lecznicy Polskiego Czerwonego Krzyża.

... tegoroczne ferje zimowe (Bożego Narodzenia) w szkolnictwie powszechnem i średnim trwać będą od 22 grudnia do 15-go stycznia 1935 r.

... w ostatnich dniach policja sporządziła szereg doniesień na rzemieślników za nieposiadanie przez nich kart rzemieślniczych. Winni zostaną ukarani w drodze administracyjnej.

...miejskie władze techniczne — w ciągu sezonu budowlanego — prawie nigdy nie były widziane na robotach. Siedzą sobie w biurach...

...roboty, prowadzone przez Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego sposobem gospodarczym, przekraczają kosztorys ich o całych 100 proc... Czyż prawda?...

BALONIKI

Wszystkie materjały dotyczące budżetu wydziałowego poszczególnych wydziałów Magistratu m. Białegostoku są już skompletowane i w najbliższych dniach Magistrat przystąpi do ustalenia preliminarza budżetowego na rok 1935/36.

Zapewne w pierwszych dniach grudnia preliminarz wejdzie pod obrady Rady Miejskiej.

Według danych Biura Statystycznego przy Zarządzie Miejskim, zużycie prądu elektrycznego w Białymstoku w trzecim kwartale bieżącego roku przedstawiało się w sposób następujący: ogółem zużyto prądu: na silniki 3 422.712 kłwg., na oświetlenie — 330.985 kłwg., w tem w mies. lipcu na silniki — 1.036.970 kłwg., na oświetlenie — 8635 kłwg; w sierpniu na silniki — 1.120.884, na oświetlenie — 103.029; we wrześniu na silniki — 1.164.758, na oświetlenie — 141.604 kłwg.

Razem więc Białystok zużył w ostatnim kwartale 3 753.697 kłwg. prądu elektrycznego, co na jedno mieszkanie wynosi około 38 kłwg.

Według danych tegoż Biura, w ciągu ostatniego kwartału bieżącego roku Białystok zużył ogółem 219.057,5 metrów sześciennych wody, w tem domy prywatne zużyły — 121.196 m. sześć., zakłady przemysłowe — 68.977 metr. sześć. i instytucje miejskie i państwowe — 27.686,5 metr. sześć.

Jak z powyższego wynika, każdy z białostoczan zużywa kwartalnie 2,2 metr. sześć. wody.

W ub. miesiącu rozpoczęto w Białymstoku 26 nowych budowli, 1 rozebrano, zakończono — 15, zezwoleń wydano — 24.

W ciągu III kwartału rb. zawarto w Białymstoku 264 małżeństw, z czego 108 rz. - kat., 6 ewang., 13 prawosławn., 134 wyzn. mojż. i 3 innych wyzn.

W bieżącym tygodniu białostockie drobne składy węgla rozpoczęły sprzedaż węgla w dobrym gatunku płaci się obecnie 47 — 48 zł. Większe firmy sprzedają węgiel po 46 zł. za tonnę.

W tych dniach pod przewodnictwem p. prof. M. Goławskiego odbyła się międzyorganizacyjna

konferencja, na której omówione były metody pracy oświatowej wśród dorosłych. Postanowiono wyłonić specjalną komisję, w skład której weszli pp.: M. Goławski, Goliński, H. Pacewiczówna, St. Giarówna, L. Barucki, W. Snieżko, J. Zakrzewski, St. Cydzik i W. Puchalski. Zadaniem tej komisji będzie ustalenie wspólnego programu dla wszystkich środowisk oraz indywidualnego na terenie każdej organizacji. Dla skoordynowania pracy posiedzenia komisji odbywać się będą co miesiąc.

W tut. Związku Legionistów, obejmującym miasto Białystok i 4 okoliczne powiaty, dokonano ostatnio kardynalnej „filtracji“ członków.

Ze 100 członków pozostało — po „filtracji“ — w Związku tylko 60.

Palestyńskie „pardesy“ (gaje pomarańczowe) zarzucają nas swemi cytrusami: pomarańczami, cytrynami i grapefruitami. Owoców tych mamy w Białymstoku — całe góry

Ostatnio nadeszły do naszego grodu i konfitury palestyńskie — z pomarańczów i grapefruitów.

W kioskach tytoniowych ukazał się w sprzedaży nowy gatunek opjumowanych papierosów — t. zw. „Balto“ (mélange américain — american blend).

Cena jednego papierosa tego gatunku wynosi: 10 groszy.

Dziś, w sobotę dn. 17 listopada Zarząd Koła „Rodziny Urzędniczej“ w Białymstoku urządza uroczną różnymi atrakcjami „sobótkę“.

Uruchomiona niedawno — po gruntownym remoncie — państw. fabryka dykt w Dojlidach pracuje obecnie pełną parą, na trzy zmiany. Cała produkcja fabryki wykupiona została przez odbiorców zagranicznych aż do m. marca 1935 r

To i owo.

WIECZÓR HANKI ORDONÓWNY.

W poniedziałek, dn. 19 bm., w teatrze „Palace“ odbędzie się wieczór znanej artystki warszawskiej — p. Hanki Ordonówny.

Znakomita „disease“ polska zjeżdża do nas w tym dniu z nowymi swemi piosenkami.

Program wieczoru: piosenki arabskie, piosenki hiszpańskie, piosenki sentymentalne, piosenki hebrajskie, „melodje Warszawy“ i cały szereg innych szlagierków i nowostek.

Nowe kostjomy artystki zostały wykonane — według własnego jej projektu — przez znaną pracow

nię H. Turczyńskiej w Warszawie.
Początek wieczoru—o godz. 8.30 wiecz.

Wieczór H. Ordonówny zapowiada się bardzo ciekawie.

Na występ artystki — do „Palace” — wybiera się „tout Białystok”.

KAWIOR NĘCI...

Luksusowa restauracja tut. „Akwarjum”, stale dbająca o swych „dobrych” gości, sprowadziła ostatnio dla nich luksusowy i smaczny specjał — rosyjski kawior astrachański.

Za porcyjkę tego smakołyku restauracja liczy zł. 2.50.

Kawior ma wśród gości „Akwarjum” wielkie powodzenie i popyt. Drogi specjał jest konsumowany — przez gości restauracyjnych — z dużym apetytem.

Kawior nęci...

BANKIET DLA „PRASY”...

Tutejszy żydowski działacz społeczny — p. Salomon Wajnraich z powodu odznaczenia go — z okazji święta Niepodległości — złotym Krzyżem Zasługi urządza, jak słyszeliśmy, bankiet dla „syndykalizowanej” prasy tutejszej.

Ten poczęstunek dla czerwoniastych „dziennikarzy” i „publicystów” białostockich ma się — prawdopodobnie — odbyć w poniedziałek, dn. 19 bm, w restauracji „Ritz”.

Gości sympatyk p. S. Wajnraicha — senior dziennikarzy białostockich, red. P. Kapłan — obstarlował, jak słyszeliśmy, specjalnie na tę uroczystość nowy smoking, zaś „junior” „Syndykatu” Josie Rubinlicht — nowy krawat czerwony z złotymi plamkami, fasonu śliniaczka.

Jak słyhać, biała białostocka prasa (niezależna) — ma zamiar sama urządzić p. S. Wajnraichowi bankiet, jak się należy.

„ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE”.

Zawieszony przez wydawnictwo — z powodu reorganizacji — na pewien czas dziennik „Życie Białostockie” z dniem 2 grudnia br. zacznie znów regularnie wychodzić.

ZKRONIKI ŻAŁOBNEJ.

W tut. szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża zmarł w środę, dn. 14 bm. — po ciężkiej chorobie — b. kierownik Rzeźni Miejskiej w Białymstoku, lekarz weterynaryj, pułkownik armji ros., major Wojsk Polsk., — Bekier Biciutko.

W samorządzie m. Białegostoku zmarły pracował od r. 1932, początkowo jako miejski lekarz, weterynaryj, a później jako kierownik Rzeźni Miejskiej, na którym to stanowisku pozostawał do dnia 1 czerwca 1933 r., poczem przeszedł na emeryturę.

Wśród swych kolegów — pracowników miejskich, jakoteż wśród wszystkich, znających go osobiście, zmarły cieszył się głęboką sympatją, szacunkiem i poważaniem, jako człowiek nadzwyczaj uczciwy, człowiek honoru i sumienia, człowiek o niezwykle łagod-

nym charakterze i anielskiej wprost dobroci.

Wczoraj, w piątek dn. 16 listopada, w godzinach popołudniowych, sympatycznego, dobrego człowieka tego pochowano na tut. cmentarzu ewangelickim.

Niech Mu ziemia lekka będzie!

Sensacje, aktualje i ciekawostki.

◆ „Władczyni ulicy XX wieku”. ◆

Maszynka do strzelania Thompsona.

Mała, piękna maszynka! Mam ją jeszcze przed oczyma. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby jutro stałaby się władczynią ulicy, miasta, świata...

Tem cackiem jest karabinek maszynowy Thompsona. General brygady Thompson z synem wynaleźli go podczas ostatniej wojny. Karabin ten przypomina swym wyglądem duży rewolwer, nie mieści się w kieszeni, ale z łatwością można go ukryć w torbie. Magazyn jego jest obliczony na 20 kul, a w razie potrzeby można założyć taśmę z 50 lub 100 kulami. Model standaryzowany oddaje 300 kul na minutę; model, wyprodukowany precyzyjnie — 600.

Obecnie modelu Thompsona nie sprzedaje się w detalu, Thompsonowie wstrzymali jego sprzedaż w roku 1921, aby gangsterzy nie korzystali z ich wynalazku. Lecz od tego czasu wielokrotnie podrabiano model tego rewolweru-mitraljezy. A w rękach różnorakich bandytów znaleziono 600 tych karabinów maszynowych. Obecnie stają się one coraz większą rzadkością, a gangsterzy, chcąc się zapatrzeć w tę nową broń, muszą napadać na policyjne składy broni. Prawdopodobnie dzięki tej broni osiągnęli Amerykanie jeszcze jeden zdumiewający rekord: co 45 minut zostaje zabity jeden obywatel w Stanach Zjednoczonych.

Posiadając taki karabin, człowiek może wymieść ulicę, może stać się panem tłumów.

W Stanach Zjednoczonych nie tylko gangsterzy posługiwali się nią, oczyszczając w ciągu minuty okolice jakiegoś banku, który mieli ograbić. Również policja robiła z niej użytek. Przydaje się ona w wypadkach, gdy należy opróżnić podczas zamieszek teren fabryczny.

Na pierwszy rzut oka możnaby było sądzić, że w Europie pod tym względem panuje spokój. Sprawa przedstawia się jednak inaczej. Europa powojenna zna już dobrze walki uliczne.

Każde wielkie miasto posiada cały system fortyfikacji, pozwalający, tym, którzy go pierwsi zdobędą, na swobodne poruszanie się w mieście, na nieoczekiwany lub otwarty atak.

Mam na myśli kanalizacyjne kanały podziemne. W Berlinie próbowano już nawet z nich korzystać.

Najciekawsze jest jednak odparcie tego rodzaju napadu. Nie trzeba prowadzić walki w kanałach, zbędna jest pomoc tanków i lewarów. Wystarczy tylko wlać do rynsztoków oraz rur domów i garaży cały zapas benzyny, jaki miasto posiada, i podłożyć ogień. Ci z atakujących, którzy ujdą przed morzem płomieni, zaduszą się wewnątrz kanałów od dymu, a te punkty, przez które mogłyby wydostać się nazewnątrz, byłyby dla nich najbezpieczniejsze.

Znawcy walk ulicznych przywiązują również pewną wagę do samochodów ciężarowych. Samochód ciężarowy opancerzony grubą blachą lub workami piasku, można w każdej chwili zamienić w ruchomą fortecę.

Większość Francuzów, gdy pokazują im model Thompsona, odpowiada mi:

— Pan chyba nie przypuszcza, że u nas panuje nieposzanowanie prawa?

Niechaj mi nie wierzą, niechaj nie biorą pod uwagę mych obliczeń, ani obaw. Niechaj tylko wysłuchają małego przykładu, który tu przytoczę.

Wyobraźmy sobie, że pewnego dnia jeden z wielkich fabrykantów broni jest z jakiegoś tam powodu niezadowolony z naszych rządów. Nie otrzymał tak wielkich zamówień, jak przypuszczał; uważa, że ma płacić zbyt duże podatki; lub ogarnęła go poprostu manja wielkości. W pewnej chwili budzi się u niego myśl, by zorganizować armję. Osiągnąć ten cel może bardzo łatwo, nie powinien się nawet wiele wysilać. Wystarczy, jeśli porozumie się z grupą wydyscyplinowanych obywateli, przyjaciół porządku, którzy chcą tylko obalić istniejący w danej chwili rząd.

Doszedłszy do porozumienia z malkontentami, każe wyrabiać w swych fabrykach karabinki maszynowe Thompsona. Oświadcza przytem, dla spokoju, że to dla Wenezueli, Chin, lub króla Sjamu, ponieważ nie wolno mu fabrykować dowolnie, bez kontroli, broni, używanej w armji. Wreszcie wypro-

dukuje kilka tysięcy rewolwerów typu Thompsona i stara się o amunicję.

I jednego poranka, nawet nie wieczorem, z grupą ludzi w sile dwóch lub trzech pułków, zdobywa Paryż.

Rozumie się, że nie zajmuje wszystkich domów. Usadawia się tylko na wszystkich strategicznych przejściach ulicznych, we wszystkich urzędach telegraficznych, centralach telefonicznych oraz u bram miasta, koszar i banków.

— Przecież w mieście jest policja? — zapytacie państwo.

— Wystarczy ostrzeliwać wąskie ulice by powstrzymać interwencję policji. Nic bowiem nie jest przygotowane na wypadek błyskawicznego ataku.

— A armja?

— Niełatwo jest wprawić w ruch armję przeciwko zrewoltowanemu, gdy zbuntowani, posiadając w swem ręku telegraf, radjo i ministerstwa, głoszą wszem wobec: „my jesteśmy prawowitą władzą, i od dziś my opłacamy armję”.

Po dwu lub trzydniowym sparaliżowaniu życia miasta, nasz magnat wyniesie się cichaczem z Paryża, a może i z Francji. Po zdobyciu pieniędzy z Banku Francuskiego, z łatwością znajdzie polityków, którzy go okrzyczą zbawcą ojczyzny i którzy utworzą mu regularny rząd.

Dzięki tej zdradzieckiej broni, którą można fabrykować w dowolnej ilości, która kryje w sobie niespodzianki i szerzy demoralizację, jesteśmy wydani na łaskę różnorodnych śmiałków.

J e a n P r e v o s t.
(„Voila”, Paryż)

„Gestapo”

Niemcy w mackach szpiegowskiego polipa hitlerowskiego.

Żadna z istniejących obecnie lub w przyszłości policj politycznych nie może rywalizować — pod względem poziomu organizacji technicznej — z hitlerowską „Gestapo” (geheime Staats-Polizei), której kierownictwo spoczywa w rękach jednego z najbliższych zaufanych „Führera”, Henryka Himmlera.

Ani Fonch, ani Metternich, ani carska ochrana lub G.P.U. nie doszły do takiej perfekcji, jak kierownicy tajnej policji politycznej Trzeciej Rzeszy.

Co robi Gestapo? Kontroluje ona wszystkich i wszystko, nie wyłączając swoich własnych ludzi. Ani Goering, ani Goebbels, ani żaden inny dygnitarz nie są zabezpieczeni przed jej czujnym okiem i uchem, niewątpliwie i o każdym kroku samego Hitlera wie dokładnie „wszechwiedzący Henryk”, który nawiasem mówiąc, oprócz

komendy „Gestapo”, skupia w swem ręku dowództwo nad 150 tysięczną armją czarnych pretorianów S.S.

Na utrzymaniu Gestapo znajduje się obecnie dziesiątki tysięcy wywiadowców. Zjawiają się oni codziennie w centralnej siedzibie Gestapo, na Prinz Albertstrasse, celem odebrania powierzonych im zadań lub zdania sprawy z misyj już wypełnionych.

Wszystkie większe miasta Rzeszy pokryte są istną siecią wywiadowczą. Niema dosłownie ani jednej kawiarni, restauracji lub innego lokalu publicznego, któryby nie posiadał swego agenta G.S.P.

Rzecz jasna, iż osoby, figurujące na t. zw. czarnej liście, stanowią przedmiot szczególnie starannej obserwacji.

Ani jedno słowo, ani jeden gest tych ludzi nie może ująć przed okiem i uchem Gestapo, która — jak mówią — posiada do swej dyspozycji setki tysięcy mikrofonów podsłuchowych, zręcznie umieszczonych we wszystkich miejscach podejrzanych. Tak np. podobno w mieszkaniu pastora Neumüllera Dahlen, jednego z najwplywowszych członków kościoła luterńskiego, ujawniono mikrofon w... kranie do wody.

Funkcjonariusze Gestapo nie; zadawalniają się podsłuchami — znają oni doskonale wartość zasady „verba volant, scripta manent” (słowa ulatują, pisma pozostają) i dlatego starają się zawsze zdobyć dowody pisemne.

Lecz ofiary ich wystrzegają się również napisania jakichkolwiek nieostrożnych, groźących poważnymi konsekwencjami, słów, które mogłyby stać się śmiertelną bronią w rękach agentów Gestapo.

Wpadli oni wobec tego na pomysł utrwalania słów podsłuchanych na płytach gramofonowych, które przekładane są później władzy przełożonej jako corpus delicti i niejednokrotnie odtwarzane są na rozprawach sądowych dla udowodnienia winy oskarżonemu.

Rozmowy telefoniczne korespondentów zagranicznych z redakcjami ich dzienników są stale podsłuchiwane, a nieraz i zapisywane.

Gdy dziennikarz zagraniczny rozpoczyna rozmowę ze swoim pisemem, może prawie zawsze zauważyć charakterystyczny zgrzyt: to włącza się podsłuch. Jeżeli wiadomości, komunikowane przez dziennikarza, nie podobają się podsłuchującemu agentowi Gestapo, to przerywa on natychmiast rozmowę na kilka minut. Razu pewnego udaremniłono niepożądaną rozmowę odegraniem hucznego marsza wojskowego.

Te nienormalne stosunki tłumaczą hitlerowcy koniecznością. „Walczyć o wielkość Niemiec, a dla osiągnięcia celu musimy używać środków wojennych”.

Podsłuchana rozmowa

Pan X. do spotkanego kolegi Y.
— Powiedz mi, u kogo się ostatnio ubierasz, że tak elegancko wyglądasz? I ubranie i palto twe wyglądają, jak z prawdziwych angielskich materiałów.

Pan Y. z zadowoleniem: — Zgadnij!

— Chyba u N., bo on twój sąsiad!

— Nie.

— A może u K., bo to nowy sklep z pod twego hasła?

— Też nie! Ja podczas zakupów nigdy się nie powoduję sentymentem sąsiedztwa, partyjnicztwa i t.p. sentymentami, za które — nawiasem mówiąc — przepłaca się tylko, lecz jakością towaru i solidnością zakładu handlowego. Otóż już 3-ci raz kupuję materiały w tutejszym oddziale sprzedaży fabryki bielskiej „A. Rappaport i Synowie” i jestem z nich bardzo zadowolony.

— Podajże mi adres tej firmy — Proszę bardzo: Białystok, Sienkiewicza 13. *)

NADESKANE

Wyjaśnienie.

Sz. Panie Redaktorze!
W Nr. 25 „Reflektora”, w rubryce pod tytułem „W Białymstoku mówią że...” — zamieszczona została wzmianka, dotycząca mej apteki — o rzekomem zatrudnieniu w niej sił niefachowych.

Wzmianka powyższa zupełnie nie odpowiada prawdzie. Otóż wyjaśniam, że apteka moja na Piaskach zatrudnia trzech magistrów, co można sprawdzić w Urzędzie Wojewódzkim.

Dyżury w aptece pełnię sam, ponieważ zajmowany przezemnie lokal mieści się tuż przy aptece.

Ukazanie się powyższej wzmianki spowodowały zapewne złośliwe plotki, które rozsiewa jedna z konkurencyjnych aptek, w celu poderwania zaufania publiczności do mej apteki. Przeciw tym insynuacjom powziąłem odpowiednie kroki sądowe.

Z. W y s o c k i,
właściciel apteki na Piaskach

Sprzedaje się

3-ch piętrowy gmach pofabryczny, mieszczący się przy ulicy Br. Pierackiego 59.

Gmach — wraz z transmisjami oraz rurami ogrzewającymi i pichlerzami — jest w bardzo dobrym stanie.

Przy fabryce — dom drewniany i wielki plac.

Informacje: u właściciela domu Nr. 1 przy ul. Nowogródzkiej.

ANANASY.

W niektórych owocarniach tu-
tejszych ukazały się ostatnio w
sprzedaży świeże ananasy.

Egzotyczne owoce te sprze-
dane są na wagę:

— 12 złotycheczek za kilo.

„BRISTOL“

W restauracji „Bristol“ (ul. Ki-
lińskiego 17) przygrywa ostatnio
wieczorami nowozaangażowana or-
kiestra pod kier. p. S. Sokołow-
skiego.

Przez dyrekcję restauracji za-
angażowane zostały nowe tancerki.

Pierwszorządna kuchnia restau-
racji, prowadzona przez doświad-
czonego mistrza kulinarii — p. H.
Filipowskiego, zaopatrzone w róż-
ne napoje i zakąski, dobry bufet,
wychowana i solidna obsługa go-
ści oraz przytulny lokal — wszyst-
ko to robi z „Bristol“u“ bardzo
przyjemny kącik gastronomiczno-
rozrywkowy, w którym można
smacznie zjeść i wesoło zabawić
się.

*)

TEATR „PALACE“

W poniedziałek, dn. 19 listopada rb.

Hanka Ordonówna

Tylko jeden występ!

NOWE NUMERY!

W programie: piosenki wschod-
nie arabskie, piosenki hiszpańskie,
piosenki hebrajskie, piosenki sen-
timentalne i cały szereg innych
przebojów.

Kostjumy w-g projektu artyst-
ki wykonała pracownia H. Tur-
czyńskiej w Warszawie.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Rotstejn i Czerniawski**Ziemioplody**

Adres telegr.: MAROT-Warszawa

Konto P. K. O. 6493 Warszawa.

Telefony: 2-36-79 i 666-54.

Oddział w Białymstoku

Kolejowa 12, telefon 3 79.

MIMOCHODEM.**Skandaliczne wyczyny robotników kanalizacyjnych**

Wczoraj, w godzinach połud-
niowych, do redakcji „Echa“ zja-
wił się jeden z pracowników firmy
„Gerc i Glikfeld“, całkowicie ob-
lepiony — od głowy do stóp —
lepką gliną i błotem.

Całe ubranie przybysza — było
jedną masą błota.

Twarz — cała zamurowana. Za-
miast kołnierzyka i krawatu — gru-
dy lepkiej gliny.

Przybyły oświadczył, że
„ubral“ go tak paradnie pracu-
jący przy robotach kanalizacyj-
nych na ul. Poleskiej robotnicy,
gdy eskortował przeciskającą się

tamtędy furmankę, naładowaną to-
warami firmy.

Wizytę swoją złożył Redakcji—
jak wyjaśnił— „w celach reprezen-
tacyjnych“ i dla przekonania jej
o jego prawdomówności..

Ciekawi jesteśmy: jak długo
jeszcze będziemy mieli u nas, w
Białymstoku, takie skandaliczne
rzeczy?

I kiedy — nareszcie — kierow-
nictwo robót kanalizacyjnych prze-
stanie tolerować takie „żarty“
swych robotników z publicznością
białostocką?..

WESOŁY KĄCIK.**Przez monokl.**

Tylko wtedy, gdy kobieta nie
myśli o tem, co mówi, mówi to —
o czem myśli.

— Tego już ^{*} za] wiele! — mó-
wimy często, gdy dostaniemy cze-
goś za mało.

Lisicie i kobiety zanim żółkną,
farbują się na czerwono.

Żyj tak, aby znajomym twoim
zrobiło się nudno, gdy umrzesz.

Gdy przeskoczysz, nie mów
jeszcze „hop!“. Sprawdź najpierw
w co skoczyłeś

Szampan pije się tylko za cu-
dze pieniądze. Koniak za pożyczo-
ne. Wódkę — za własne.

Czytajcie**„Reflektor“.****KAROL JANKOWSKI I SYN****Fabryka SUKNA w BIESKO**

rok założenia 1826.

Materiały: męskie, damskie i wojskowe
najprzedniejszej jakości

Sprzedaż detaliczna:

Białystok, ul. Sienkiewicza 27 tel. 10-47

Ceny ściśle fabryczne.

PRENUMERATA miesięczna: zł. 1.20.

kwartalna: „ 3.50.

CENY OGŁOSZEŃ (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr.
na ostatniej — 60 gr. za m.m. szerokości szpalty redakcyjnej.
Układ ogłoszeń — 3 szpaltowy.

Redakcja i Administracja:
Białystok, Kupiecka 1.

Redaktor—wydawca: **Wiktor Iwanicki.**

Drukarnia Spółki Wydawniczej Białystok, Kupiecka 1, telefon 10-10.